Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 3 groszy

GAZETA NARODOWA

Rok V. Kraków, dnia 17. lutego 1929. Nr. 6.

Adres Administracji i Redakcji Kraków, Pl. Matejki L. 7. I. piętro na prawo.

Sprawa ślubów cywilnych w Polsce.

JAK BISMARCK ZWALCZAŁ SWEGO CZASU ŚLUBY CYWILNE W PRUSIECH. — KATOLICY W POLSCE NIE MOGĄ PODPORZĄDKOWYWAĆ SIĘ ZNIKOMYM MNIEJSZOŚCIOM. BIERZMY PRZYKŁAD Z JAPOŃCZYKÓW.

Gdy w Sejmie pruskim dnia 5 grudnia 1848 wniesiono pierwszy projekt wprowadzenia ślubów cywilnych, i pruski minister wyznań i oświaty oświadczył się za projektem wówczas zabrał w tej sprawie głos ówczesny poseł Otton von Bismarck, który z całą stanowczością zwalczał ten projekt i wystąpił energicznie w obronie ślubów kościelnych (protestancikch).

Pierwszy argument jaki wytoczył przeciw temu projektowi, to był fakt, że przez wprowadzenie ślubów cywilnych **poniża się powagę Kościoła** (ewangelickiego), który przez taką ustawę staje się zaledwie **pomocniczą instytucją** drugorzędnej biurokracji. (Sie gestatten der Kirche die Schlepptrӓgern der subalternen Büreaukratie zu werden). Taka ustawa poniża także uroczysty akt ślubu kościelnego do rzędu jednej z jałowych ceremonji. W tak ważnym akcie duchowego życia jak zaślubiny na całe życie proboszcz staje się drugorzędną figurą, gdyż jego miejsce zajął pisarz, no a ołtarz został zastąpiony przez biuro policyjne.

W dalszych swoich wywodach zaznaczył von Bismarck, że cywilny ślub podkopuje wiarę u ludzi i wskazuje na niebezpieczeństwa, jakie z tego powodu wynikają następującemi słowy:

„Jeżeli pozbawicie człowieka objawionej wiary, umożliwiającej mu rozróżnianie między dobrem a złem, — to możecie jemu wprawdzie udowodnić, że rabunek i morderstwo są zagrożone jak najostrzejszemi karami przez ustawy ustanowione przez klasę posadającą dla zachowania całości ich mienia i ich osoby — ale nie będziecie nigdy w stanie jemu udowodnić, że jakikolwiek czyn jest w swej istocie dobry albo zły".

I w dalszym ciągu swoich wywodów, Bismarck zwalczając stanowisko, zajęte przez ówczesnego ministra wyznań i oświaty wykazuje niedokładności, jakie się wydarzają ze strony urzędników cywilnych stanu przy prowadzeniu rejestru ślubów cywilnych. Taki rejestr zyskuje moc prawną wówczas, jeżeli **go tylko dotyczący urzędnik stanu podpisze** (a nie jego sekretarz). — W Belgji zaszedł np. taki wypadek, że urzędnik stanu nie podpisywał przez cały rok rejestru ślubów zawartych, i gdy ku końcowi roku naglе umarł, stały się wszystkie małżeństwa cywilne zawarte w jego biurze w przeciągu roku — normalnie biorąc — nieważne.

Zasalwowawszy interes kościoła protestanckiego i interes państwa przeszedł Bismarck do salwowania interesu tych obywateli, którzy albo należą do mniejszości wyznaniowej niechrześcijańskiej, lub którzy korzystając ze swej wolności przekonania formalnie tylko należą do jednego z wyznań chrześcijańskich, a w rzeczywistości nie należą do żadnego. I dla tego rodzaju ludzi **określa Bismarck śluby cywilne jako konieczność.**

„Jako prawdziwą konieczność uznaję śluby cywilne **tylko u postępowych żydów. Dla prawdziwego żyda** bowiem jest zawarcie małżeństwa z prawdziwą chrześcijanką taką samą **niemożliwością**, jak dla **prawdziwej chrześcijanki** nie możliwem jest poślubienie **prawdziwego żyda.**

Jeżeli więc **ci żydzi**, którzy już **rzeczywiście nie są prawdziwymi żydami**, chcą pobrać się drogą cywilnego ślubu z temi **chrześcijankami**, które już nie są chrześcijankami w rzeczywistości, to w tym wypadku można tego rodzaju obywatelom **na taki wyjątek pozwolić, jakim jest cywilny ślub.**

Ale uważam to za dziwaczność, ażeby z powodu nielicznych tego rodzaju renegatów, narzucać cywilny ślub miljonom ludu, który pozostał wierny wierze ojców, i nakładać na nie taki niesłychany **przymus**".

I Bismarck z szyderstwem wskazuje na to, **że to wymuszanie na rzeszach wierzącego ludu czegoś podobnego dzieje się pod hasłem „wolności i równości"**, a **w rzeczywistości jest tylko małpowanie zagranicznych urządzeń.**

Swoje wywody zakończył Bismarck słowami:

„W czasie dyskusji w tej Izbie słyszeliśmy z ust posłów, że Europa uważa nas (t. j. Prusaków — red.) za naród myślący trzeźwo. Moi panowie! to było tak, ale kiedyś dawniej (wesołość na sali). — **Reprezentacja ludu w przeciągu dwóch ostatnich lat zepsuła naszą reputację doszczętnie** i okazała się w oczach Europy w marnem świetle, przedstawiając nas jako tłumaczy francuskiej makulatury, ale nie jako samodzielnie myślący naród". —

Jak widzimy zatem śluby cywilne, rozwody i t. d. nie mają ani w Polsce, ani w innem państwie katolickiem **najmniejszej** racji bytu. Gdyby Bismarck doszedłszy do władzy był wyelimінował śluby cywilne z rzeszy niemieckiej, to wyglądałoby wszystko inaczej w Niemczech aniżeli wygląda obecnie. A tak zamiast stać na straży czystości życia rodzinnego w Niemczech, ten sam żelazny kanclerz, który jako młody poseł w Sejmie pruskim, takie szczytne zasady głosił jakie w urywkach podaliśmy powyżej, gdy doszedł później do władzy, zapomniał o nich, natomiast rozpoczął z Wielkopolanami i kościołem katolickim „Kultur kampf". — Szkoda, że taki genjalny człowiek, jakim bezwzględnie był Żelazny Kanclerz, nie zdawał sobie sprawy z tego, że przez „**Kulturarbeit**" we własnem społeczeństwie przysłuży się więcej ojczyźnie, aniżeli przez dzieło nienawiści, jakiem był „**Kulturkampf**".

Pierwszym obowiązkiem jego było, jako pracownika kultury, stać na straży czystości życia rodzinnego i ślubów małżeńskich. — Widzimy, że i najgenialniejszy człowiek jeżeli głosi najszczytniejsze hasła, a nie pilnuje ich wykonania staje się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący. — Jeżeli kulturalne państwo stojąc na straży czystości obyczajów pozwala na **śluby cywilne tych, którzy już nie są ani prawdziwymi chrześcijanami, ani prawdziwymi żydami,** lub jakimikolwiek innowiercami, to przez to jeszcze niema pretekstu do tego ażeby w Państwie Polskiem, gdzie na **27,171.700 mieszkańców jest 63.8 procent katolików rzymskich a 11.2 procent katolików unickich — czyli razem 75 procent katolików** miało się stosować do poglądu znikomej mniejszości, albowiem i nie wszyscy innowiercy są zwolennikami ślubów cywilnych.

Jeżeli za tem śluby cywilne dopuszczono dla tych, którzy przeszli tragedję życiową przez kiepski wybór, — jak też i dla tych chrześcijan, którzy nie są chrześcijanami i dla tych żydówek, które nie są żydówkami, — i uznano za odpowiednie ,ażeby t. zw. nowożeńcy stawali zamiast przed ołtarzem, przed biurem policyjnem, t. zw. urzędu stanu, — to jeszcze nie jest racja, ażeby wyjątkowe prawo z którego w Polsce korzysta kilka tysięcy ludzi, miało się stać **obowiązującem** dla cyfry ludności wynoszącej **ponad dwadzieścia miljonów.** — We Francji wprowadzenie ślubów cywilnych było swego czasu koniecznością. W dobie porewolucyjnej gdy nie było **już** zorganizowanych urzędów parafjalnych, **cała** Francja była na najlepszej drodze, aby przybrała wygląd wielkiego domu nierządu. Ażeby zacząć reorganizację społeczną od rodziny nie widziano innej rady, jak zaprowadzenie ślubów cywilnych. Ale **niema najmniejszej racji bytu wprowadzenie ich tam, gdzie społeczeństwo jest zorganizowane.** — Stawianie takiego argumentu, jak uznanie tych ślubów przez niektóre zachodnie państwa **nie ma podstawy**, i takim wywodom może uwieżyć tylko dureń. —

Japończycy reorganizując się na modłę europejską brali od europejczyków **tylko to co dobre.** Więc idźmy i my w ich ślady. **To co dobre bierzmy z zachodu, a śluby cywilne pozostawmy im.**

Jan Kozicki.

Dookoła rewizji konstytucji

BLOK RZĄDOWY WNIÓSŁ DO SEJMU PROJEKT REWIZJI KONSTYTUCJI. — JAK ZOSTANIE REWIZJA KONSTYTUCJI PRZEPROWADZONĄ.

Sprawa rewizji Konstytucji marcowej od jesieni wałkowana w prasie i szeregu broszur, weszła wreszcie przed forum Sejmowe. Oto Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (Jedynka) zgłosił do laski marszałkowskiej projekt rewizji Konstytucji opracowany wspólnie przez b. ministra sprawiedliwości Makowskiego i posłów: Jana Piłsudskiego i Piaseckiego.

Projekt ów — jako wyraz opinji bloku rządowego, a ściślej powiedziawszy **sfer rządo-**

wych, które dotychczas w sprawie rewizji Konstytucji nie odkrywały swego właściwego oblicza, jest dlatego ciekawy i warto się z nim zapoznać choćby w ogólnych zarysach.

PROJEKT B. B. W. R.

Projekt B. B. W. R. składa się z 12 rozdziałów i jest podzielony na artykuły; pierwszy rozdział jest zatytułowany „Państwo polskie" i obejmuje 3 artykuły, o takiem mniejwięcej brzmieniu: **Źródłem władzy w państwie polskiem jest naród; naczelnem prawem — dobro państwa; najwyższym przedstawicielem władzy jest Prezydent Rzeczypospolitej, którego wybiera na lat 7 ogół obywateli bez różnicy płci w równem i powszechnem głosowaniu z pomiędzy dwóch kandydatów. Jednego z nich wyznacza sejm z senatem połączone w Zgromadzenie narodowe, drugiego desygnuje ustępujący Prezydent.**

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

Wybór Prezydenta następuje przez ogół obywateli bez różnicy płci, od 24 roku życia. Po wyborze Prezydent składa przysięgę na konstytucję — w Warszawie w katedrze świętego Jana, albo w innem mieście w kościele katolickim.

W razie śmierci Prezydenta lub przeszkody w urzędowaniu — **zastępuje go prezes Rady ministrów.** Prezydent Rzplitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka sejm i senat.

Prezydent rozwiązuje sejm i senat po upływie terminu, na jaki ciała ustawodawcze zostały wybrane, — **przed tym terminem może również rozwiązać sejm i senat, ale tylko jeden raz z tego samego powodu. Prezydent mianuje prezesa gabinetu i wszystkich ministrów. Prezydent nie jest odpowiedzialny;** w przypadku zdrady stanu lub zwykłej zbrodni może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodą sejmu większością $^2/_3$ głosów w obecności $^3/_5$ posłów. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, mianuje naczelnego inspektora armji, naczelnego wodza w razie wojny i ogół oficerów; zawiera i ratyfikuje układy międzynarodowe i podaje do wiadomości sejmu. Umowy handlowe i celne wymagają zgody sejmu i senatu.

SEJM.

Sejm jest wybierany **na lat 5** w równem tajnem i powszechnem głosowaniu ogółu obywateli bez różnicy płci. **Czynne prawo wyborcze otrzymuje obywatel po ukończeniu 24 lat, bierne po ukończeniu 30 lat.** Wybory niezaprotestowane zatwierdza sejm. O ważności wyborów zaprotestowanych roztrzyga Prezydent.

Dalsze artykuły ustalają granice nietykalności poselskiej, naogół w myśl dotychczasowych przepisów, a więc wykluczają pociąganie do odpowiedzialności za działalność w sejmie, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu w granicach regulaminu sejmowego. Za przemówienia i odezwania się, tudzież za manifestacje w sejmie posłowie odpowiadają tylko przed sejmem. **Za wystąpienia sprzeczne z treścią ślubowana, albo naruszenie autorytetu i powagi sejmu posłowie mają być postawieni przed trybunał stanu i pozbawieni mandatu poselskiego.** Postanowienie wymagające zezwolenia sejmu na ściganie posłów z artykułów ogólnego siedzenia, zgodne z prawdą. **Prawo interpelacji** kodeksu karnego zostało utrzymane. Również utrzymane zostało postanowienie gwarantujące swobodę podawania sprawozdań z jawnego po- **poselskiej zostało utrzymane, ale wymagana będzie $^1/_5$ ustawowej liczby posłów podpisanych pod interpelacją.** Inne przepisy dotyczące terminu sesji budżetowej, nadzwyczajnej, pozostały naogół bez zmian.

SENAT.

Senat składać się będzie **ze 150 senatorów, z których 50 mianuje Prezydent, pozostałych 100 wybierają województwa** na zasadzie tej ordynacji wyborczej, która obowiązywać będzie dla sejmu z tą różnicą, że **bierne prawo wyborcze posiada obywatel mający 40 lat, a czynne 30 lat.**

RZĄD.

Tu wprowadzone są pewne nowe zasady: Na wszystkich aktach rządowych wymagana jest kontrasygnacja premjera i ministra odnośnego resortu, z wyjątkiem takich aktów, jak orędzie i akta dotyczące sejmu i senatu, oraz nominacji i dymisji premjera i t. d. Rząd ponosi odpowiedzialność konstytucyjną za zgodność swej działalności z konstytucją i innemi ustawami. **Sejm może pociągać ministrów do odpowiedzialnosci parlamentarnej na podstawie wniosku, żądającego ustąpienia rządu, lub poszczególnego ministra, ale zgłoszonego conajmniej przez $^1/_4$ ustawowej liczby posłów.** Uchwała stawiająca ministra w stan oskarżenia musi być powzięta w obecności conajmniej $^2/_3$ ustawowej liczby posłów i większością $^2/_5$ oddanych głosów. Przy zgłoszeniu wniosku o votum nieufności dla rządu lub ministra wniosek wymaga absolutnej większości ustawowej liczby posłów, dla powzięcia uchwały żądającej ustąpienia rządu lub ministra, lub wyrażenia mu votum nieufności. Projekt przewiduje, że Prezydent Rzplitej może także, **gdyby nie chciał zastosować się do uchwały Izby, zarządzić rozwiązanie sejmu.** Wnioski poselskie zawierające projekty ustawy muszą być podpisane przez $^1/_6$ ustawowej liczby posłów. Treść ich musi być znana rządowi przed postawieniem na porządku dziennym. **Wnioski rządu nie mogą być odrzucone bez rozpatrzenia w komisji.** Prezydent Rzpltej w ciągu 30 dni od otrzymania ustawy konstytucyjnie uchwalonej stwierdza jej moc swoim podpisem, **może jednak zwrócić Sejmowi ustawę do ponownego rozpatrzenia. Jeżeli Izba zwróconą ustawę ponownie uchwali, albo jeżeli w Sejmie opowie się za nią $^2/_3$ ustawowej liczby posłów, Prezydent stwierdza moc ustawy swoim podpisem, albo będzie musiał rozwiązać Sejm i Senat.**

USTAWODAWSTWO.

W dalszym ciągu rozdziału poświęconego ustawodawstwu projekt przewiduje prawo dekretowania dla Prezydenta Rzpltej: „w czasie gdy Sejm jest rozwiązany, a w razie konieczności państwowej, także wówczas, gdy sesja Sejmu jest zamknięta aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu". Prawo dekretowania nie może dotyczyć całego szeregu materyj wyłączonych w ustawie o pełnomocnictwach z roku 1926.

Przepisy dotyczące budżetu są naogół zgodne z obecnie obowiązującemi.

W kontroli finansowej projekt także nie wprowadza zmian w obecnie obowiązujących przepisach.

Projekt przewiduje **utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej, która stanowić ma przedstawicielstwo interesów gospodarczych i społecznych Rzeczypospolitej.** Ustrój i skład tej Izby określą osobne ustawy.

Co mówią i piszą o rządowym projekcie

ŻYDZI OCZYWIŚCIE PRZECIW REWIZJI KONSTYTUCJI.

Poseł żydowski Hartglass zapytany o swą opinję co do projektu rządowego rewizji Konstytucji, odpowiedział:

„Projekt ten uniemożliwia zupełnie wolny wybór Prezydenta i stawia przed ewentualnością dwóch kandydatur, przyczem drugi kandydat zgromadzenia narodowego jest również wystawiony pod naciskiem Prezydenta, albowiem Prezydent w Zgromadzeniu Narodowem ma swych 50 senatorów, niezależnie od tych posłów i senatorów, którzy wchodzą do Sejmu na skutek zaprotestowania wyborów przez Prezydenta. Z tych względów uważam, że wobec tego, iż projekt BB jest antydemokratyczny i antyparlamentarny, należy głosować przeciwko niemu".

Poseł Thon zaś pisze w sjonistycznym „Nowym Dzienniku":

„Dwie zasady, zdaje się, autor czy autorowie mieli na oku, układając ten projekt. Pierwszy jest: **wzmocnienie władzy i znaczenie Prezydenta Rzeczypospolitej i wyniesienie go ponad inne czynniki państwowe.** A drugą jest: **zapewnienie bardziej konserwatywnego charakteru pozostałym szczątkom silnie obniżonego w swoich uprawnieniach Sejmu.**

Pytanie, jakie powstaje niemal elementarne jest. W czyim interesie leży urzeczywistnienie obu tych zasad? Co Państwu polskiemu może dać w kierunku wewnętrznej konsolidacji lub w zewnętrznej sile obronnej czy zaczepnej taki silny Prezydent, równy w swoich prawach niemal samodzierżcy?"

Jak widzimy więc żydom nie w smak idzie wzmocnienie władzy Prezydenta.

LEWICA PRZECIW PROJEKTOWI.

Pos. Barlicki z PPS idąc oczywiście w ślady za swym „nauczycielem" posłem Liebermannem, oświadczył:

„Projekt pomyślany w duchu antydemokratycznym, jest **wysoce niebezpieczny(!)**, zwłaszcza jeżeli idzie o **uprawnienia dla Prezydenta Rzpltej do wydawania dekretów".**

Poseł zaś Woźnicki z „Wyzwolenia":

„Jeżeli projekt ma być podstawą do „potargowania się" to można pogadać, odrzucając 9/10, ujmując coś z 1/10, a dorzucając zaś z naszej strony **zniesienie Senatu i uniezależnienie samorządów.** Projekt jaki jest obecnie, **nie można** poważnie traktować. **Przy takim ustroju życie w Polsce stałoby się nie do wytrzymania".**

Podobno lewica zamierza wystąpić z własnym projektem, będącym odpowiedzią na projekt BB, który nazywają „półabsolutystycznym".

Podobno też socjaliści posiadają projekt własny i mają także zapewnienie Wyzwolenia, że poprze ich swojemi podpisami. W najbliższym czasie będzie projekt ten przedmiotem rokowań pomiędzy grupami lewicowemi co do jednolitego przystąpienia do opracowania projektu wspólnego. Gdyby do ułożenia projektu wspólnego nie doszło, PPS wniesie projekt samodzielny.

STANOWISKO PRAWICY I KONSERWATYSTÓW.

Pos. Komarnicki z klubu Narodowego powiedział o projekcie BB.: „Projekt nie przedstawia harmonijnej całości, **łącząc system prezydencjalny z systemem parlamentarnym".**

Konserwatywny „Czas" pisze:

„Projekt przejdzie jeszcze oczywiście rozmaite fazy, zanim stanie się ustawą, na drodze parlamentarnego załatwienia natrafi na wiele przeszkód i wywoła gwałtowne walki, ale **Sejm nie będzie już mógł uchylać się dłużej od obowiązku gruntownego rozpatrzenia tej sprawy,** a **jeżeli nie zdoła jej załatwić szybko i mądrze, wystawi sobie smutne świadectwo bezwładu i bezsilności.** Następstwa stąd wynikające mogą być dla Sejmu bardzo dotkliwe".

Zdaniem naszem zaś siłą projektu B. B. W. R. i jego plusem jest jasne i zdecydowane postawienie kwestji Prezydenta, w którego rękach znalazłaby się **władza prawdziwa, a on sam stałby się czynnikiem równorzędnym z Sejmem i Senatem.** Prezydent stałby się **rzeczywistą głową państwa i strażnikiem jego powagi i wielkości** wobec niejednokrotnie niepoważnych wystąpień Sejmu.

Słabą natomiast stroną projektu, bardzo słabą nawet, jest **pomysł dania prawa wyborczego wojsku,** które przez to wciągnięte zostałoby mimowoli w wir walk politycznych i agitację partyjną.

Pogłoski o zamierzonem oktrojowaniu konstytucji.

W kuluarach sejmowych omawiana jest żywo sprawa dalszych losów projektu konstytucyjnego BB. W szczególności zastanawiają się koła poselskie jak wyobraża sobie klub BB wprowadzenie **w życie projektu, skoro z nastrojów nurtujących w tej chwili w Sejmie wynika,** że projekt **w jego formie obecnej nie znajdzie odpowiedniej większości.**

W związku z tem rozeszły się pogłoski, notowane przez prasę żydowską, iż **czynniki rzą-**

dowe noszą się z zamiarem ominięcia Sejmu przy wprowadzeniu w życie projektu. Stałoby się to — wedle krążących pogłosek — niekoniecznie drogą rozwiązania Sejmu. **Sejm zostałby zawiadomiony o oktrojowaniu Konstytucji,** gdyby zaś faktu dokonanego **nie zatwierdził, nastąpiłoby dopiero wówczas jego rozwiązanie.**

(Oczywiście pogłoski te notujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Napływ żydów do fabryk!

SPÓŁDZIELNIE WIEJSKIE WYPIERAJĄ HANDEL ŻYDOWSKI ZE WSI. — NAPŁYW ŻYDÓW DO MIAST ROŚNIE!

W pismach żydowskich często omawia się sprawę „pracy dla żydów". W Warszawie powstał komitet żydowski pod nazwą „Prawo do pracy", który publikuje odezwy i dokumenty, mające stwierdzić, że żydzi w Polsce pozbawieni są tego „elementarnego prawa". Oczywiście odezwy te przeznacza się głównie dla zagranicy, m. in. **żeby skłonić żydów innych krajów do większej ofiarności na fundusz pomocy żydom w Polsce.** Żydowskie kasy spółdzielcze w Polsce otrzymały już z tego źródła kilka miljonów dolarów na tanie kredyty dla kupców żydowskich.

Zasadniczy wysiłek działaczy żydowskich **idzie po linji zdobycia dla żydów posad w instytucjach miejskich i państwowych.** Stąd tak częste wystąpienia w tych sprawach radnych żydowskich ze wszystkich klubów w radach miejskich.

Dużo wysiłku i pieniędzy wkładają działacze i organizacje żydowskie w **przerabianie żydów na robotników fabrycznych.** Z żargonowego „Lodzer Tageblattu" dowiadujemy się, że żydowski związek robotników przemysłu włókienniczego prowadzi energiczną akcję przeszkolenia żydowskich tkacznych na tkaczy mechanicznych i dotychczas ulokował już 50 takich żydów.

Żydowscy tkacze ręczni wytworzyli się przed wojną w miastach i miasteczkach, jak **Zduńska-Wola, Bełchatów, Aleksandrów, Konstantynów, Zgierz.** Próby przeniesienia ich do fabryk podejmowane były również jeszcze przed wojną, ale ze słabemi skutkami. Sami tkacze ręczni niezbyt chętnie przenosili się do fabryk. **Niechętnie** również pomimo nacisku kahałów i działaczy żydowskich, zatrudniali robotników żydowskich właściciele fabryk żydzi.

Pod względem fachowym — robotnicy żydowscy nie dorównali nigdy robotnikom polskim, poza tem wielu z nich miało duże skłonności do różnych „kombinacyj".

To samo powtarza się obecnie — jak stwierdza powyżej cytowana żargonówka — która wymienia **fabrykanta żydowskiego Salomonowicza, który odmówił przyjęcia do pracy robotnika żydowskiego tylko dlatego, że jest żydem.**

Ta akcja o pracę dla żydów wywołana jest **masowym napływem żydów ze wschodu i z drobnych miasteczek, gdzie traci grunt drobny handel żydowski, na skutek powstawania licznych spółdzielni na wsi.** Wystarczy przytoczyć, że **z samego skupu jaj i nabiału utrzymuje się w b. Kongresówce kilkanaście tysięcy rodzin żydowskich.**

Moralizatorska działalność Boy'a i jego współ-Boy'owników.

ROZWAŻANIA NA TEMAT SCHAMIENIA PRZED- I POWOJENNEGO.

(Dokończenie).

c) Dalszym dowodem, że Boy lubi być „żywym chamem" widzimy w stawianiu Kościołowi **ultimatum** i grożeniem założenia własnej sekty.

Jeżeli mu dogmaty Kościoła katolickiego są ciężarem, to może każdej chwili tak on jak i jego adherenci wystąpić. Ś. p. Żeromskiemu to ciężyło i wystąpił, lecz u Żeromskiego nie widzi my ani cienia chamstwa. Uczciwy i szlachetny wolnomularz w stylu Washingtona gdyby widział, jak pewna część polskich pod wpływem talmudyzmu znikczemniałych masonów, stawia bezczelne żądanie, aby ponad dwudziestomiljonowa większość katolicka, pozwalająca na śluby cywilne i rozwody mniejszościom wyznaniowym i bezwyznaniowym — zarzuciła swoje dogmaty a poddała się bezdogmatyzmowi ich, splunąłby z pogardą przed tego rodzaju braćmi masonami. Washington **uwielbiał wolność, ale gardził rozpasaniem, samowolą i chęcią narzucania swoich form i przekonań drugim.** To zamiłowanie jego do wolności robi go **sympatycznym** dla wszystkich, chociażby to byli i najżarliwsi katolicy.

Boy'owi nikt nie broni wstąpić do Marjawitów, gdzie może zostać kardynałem od razu i założyć wespół z jego krakowską (prawdziwą czy rzekomą) adoratorką „żoną profesora uniwersytetu" klub Mopsów, a to jego jako lekarza będzie zawsze interesowało.

d) Dalej dowodem schamienia jest **poniżanie stanu naczycielskiego** przez używanie wyrażenia jak „belfer" itp., lub przytaczanie choćby takiego wynurzenia jak poniżej przytaczamy:

> „trochę „sublimowanej" pederastji jest może najistotniejszem tworzywem idealnego pedagoga".

Oto jak polski literat przedstawia polskiego nauczyciela i pedagoga.

Między zawodowymi ladacznicami trafiały się bohaterki. Jedna z takich uprawiając swój proceder łożyła na wychowanie młodszej siostry, której wychowawcom postawiła jako warunek, ażeby jej siostra nigdy nie widziała i nigdy się z nią nie zetknęła. Gdy siostra koniecznie chciała ją widzieć, to otruła się; zamiast podążyć wzwyż, rzuciła się w bezdnię rozpaczy.

Nadarmo szukalibyśmy podobnego rysu... u Boy'a.

Stopień schamienia.

Co się tyczy stopnia schamienia w tego rodzaju literaturze, to jest on wielki i niebezpieczny, gdyż to schamienie będące złem samem w sobie przebiera **świętoszkowaty wygląd walki ze złem.** Trafiają się w tym obozie i zdolni literaci. Lecz o zdolności u etycznie wypaczonego człowieka można powiedzieć to, co król Salomon powiedział o piękności u ładacznicy, a mia nowicie, że piękność u ladacznicy jest złotym pierścieniem w nozdrzach świni.

Geneza tego schamienia u Boy'owców.

Omówiwszy fakta same musimy omówić przyczynę tego stanu rzeczy i zastanowić się nad tem, jak zachować się mamy wobec takiego zjawiska na przyszłość.

Tak jak w dobie przedrewolucyjnej z końcem XVIII wieku hipokryzja i perfidja konwenansowej kultury owej epoki spowodowała szlachetnych marzycieli tej doby do wydania walki złu, a jeden z genjalnych umysłów owczesnych Jean Jacques Rousseau rzucił hasło **powrotu do natury** i oddawszy swe dzieci do domu podrzutków, wziął do ręki kostur podróżny i wyruszył na pieszą wędrówkę po świecie i stał się powsinogą, tak samo na kilka lat przed wojną światową pewna część naszej młodzieży rozpoczęła **walkę z hipokryzją i obłudą;** lecz między nimi nie widzimy takich, którzyby poszli śladami szlachetnego romantyka, wierzącego, że „samotność mędrców mistrzyni" i wyruszyli na samotną wędrówkę po świecie, lecz widzimy takich, którzy ubrali lakierki i monokl i poszli do „Zielonego Balonika". Wielu z nich pozostało i nadal szlachetnymi entuzjastami pracy, ale pewna część postanowiła zło zwalczać jeszcze większem złem, ale przebranem w łudzące formy szlachetności.

Gdy w obecnej dobie jeden z polskich uczonych charakteryzując Rousseau'a, ze wszelkim szacunkiem i respektem dla wielkiego myśliciela, powiada o nim, że on, aby uczuciowo dać folgę swej niechęci do zbyt konwenansowej kultury XVIII wieku, **potępił pojęciowo** całą kulturę w czambuł, a wraz z nią potępił niektóre zasadnicze dążności człowieka, jego pęd do czynu, jego energję, jego zdolność i chęć doskonalenia się.

Natomiast historyk lokalnych zdarzeń krakowskich, studjując kiedyś literatów w stylu Boy'a i ich ideologję, dojdzie tylko do tego wniosku, że oni działając (podświadomie z początku) postanowili usunąć glinianego chama, lecz na jego miejsce nie postanowili umieścić symbolu chrześcijaństwa, lub choćby jakiegokolwiek symbolu Greków czy Rzymian — natomiast postanowili na jego miejscu usadowić **porcelanowego chama; chama ulepionego z lepszego materjału i skonstruowanego w lepszej formie,** ale zawsze chama.

Po dziesiątkach lat ich działalności widzimy jej skutek, który się różni teraz znacznie od zamierzonego, gdyż glinianego chama nie usunięto ale postawiono obok niego chama z porcelany.

Obłudę naszych czasów zwalczała przecież i Zapolska; jej dzieła są przesycone naturalizmem, lecz nie ma tam schamienia ani śladu, z czego widzimy, że można zwalczać obłudę, a nie tarzać się w niej. Naturalizm nawet przejaskrawiony nie potrzebuje być chamstwem.

Końcowe wnioski.

Boy, jeżeli chce jakie świństwo przemycić przed forum publiczne, to zwykle dzieje się to w ten sposób, że podkreśla się sam wówczas jako lekarz. Lecz my widzimy w nim nie lekarza w pojęciu etyki cywilizowanych narodów, ale **lekarza w pojęciu etyki talmudu.** Talmud głosi, że pohańbienie goji (szczególnie chrześcijanki) nie jest grzechem. I Boy w tym bandycie, w którym odezwał się szczątek człowieka, a który nie pozwolił swemu koledze po fachu do dokonania gwałtu na kobiecie, nie uszanowałby człowieka, ani dopatrywałby się szczątków uczciwości, ale starałby się na łamach „Kurjera Porannego" udowodnić, że to jest homoseksualista, który swemu koledze zabawę psuje skutkiem zamiłowania do perwersji. O nim jako o pseudo-poecie i pseudo-lekarzu można powiedzieć to, co Bismarck powiedział o pseudopolitykach austrjackich, których żelazny kanclerz określił jako „falsch u. intrigant unter der Maske burschikoser Bonhomie". I Boy pod maską takiej rubasznej dobroduszności imputuje typowi nauczyciela i pedagoga polskiego „trochę sublimowanej pederastji".

Wkońcu muszę Wam, kochani Czytelnicy, usprawiedliwić, dla czego użyłem przezwiska „Szabes-Boy". To dzieje się dlatego, ponieważ postępuje on jak zwykły Szabesgoj.

Szerzy zgniliznę pod pokrywką nibyto zwalczania jej, ale tylko wśród gojów. Niechby Boy jako lekarz poszedł śladami kolegów wileńskich, którzy poczuwszy w sobie godność narodową, zażądali dostarczania i żydowskich trupów do prosektorjum. Jeżeli Boy jest naprawdę aryjczykiem i szlachcicem, to niech popatrzy do talmudu, (możemy mu służyć jako Ciceronowie w tej dziedzinie) a zobaczy, jakto rabin Jochanan daje swojej parafiance skarżącej się na sodomistyczne zakusy męża radę, że ona powinna się mężowi poddać nawet do stosunku sodomistycznego, gdyż tak jak rybę kupioną u rybaka może każdy jeść pieczoną, smażoną lub gotowaną, tak samo może i mąż robić z żoną co mu się zawsze podoba. Boy zobaczyłby dalej jak to rabini opisują św. Eljasza, który z nieba zstąpił i przybrał postać nierządnicy i co on za hece wyprawiał; następnie jak to święty Eljasz zeszedł z nieba, ażeby poprzeć fałszywe oskarżenie rabina przeciw jednemu nielojalnemu żydowi. Boy dowiedziałby się dalej co to za ananas był rabin Eliezer ben Dordeja i jak on się do nieba dostał itd. itd.

Boy, — syn szlachcica — milczy, chociaż 99 procent wszystkich bolszewików w Polsce to talmudyści i on idzie im na rękę, przez to, że w błazenkowaty sposób zabiera głos w sprawie prawa małżeńskiego, lub w sprawie wychowania, imputując wychowawcom i nauczycielom zamiłowanie do homoseksualizmu. Niechżeż więc pójdzie śladem swoich wileńskich kolegów i swojem duchowem prosektorjum przeprowadzi analityczną operację i na kilku rabinach, którzy są twórcami talmudu.

Natomiast należy się spodziewać, że nikt z szanujących się publicystów duchownych lub świeckich nie będzie zobierał głosu, ażeby zbi-

jać wywody p. Boy'a, dotyczące prawa małżeńskiego, taksamo jak nikt z szanujących się nauczycieli nie zasługuje na jego uwagi dotyczące homoseksualizmu. **To ubliżałoby tylko powadze ich, a nie powiększyłoby jej.**

Tymczasem w narodowych pismach za wiele się temu panu poświęca miejsca.

A on wydyma się jak ropucha, której zachciało się objętością ciała dorównać krowie. Podpisuje się rzekomo jako Boy-mędrzec. Krytykujące go, nie mogę tego i o sobie powiedzieć. — Nie przyłączam się również do tych, którzy mówią o nim, że „Boy-dyletant, Boy-cynik, ani specjalista ani profesor, ani mistyk, wogóle nic..." Niech sobie jego adwerzarjusze literaccy oceniają go jak chcą.

Zachodzi pytanie, jak p. Boy'a ma oceniać przeciętny Czytelnik? Otóż kochani Czytelnicy, my jako wyznawcy Sienkiewicza, posługujmy się i typami Sienkiewiczowskiemi. W jego trylogji gdy p. Charłamp występował wobec Wołodyjowskiego jako erudyta i mędrzec Wołodyjowski wyznał szczerze, że nie jest mędrcem, ani erudytą, gdyż z łaciny pozostało mu tylko tyle, „że gdybym — broń Boże — chciał powiedzieć, że Waćpan jesteś durniem,to wiem że musiałbym powiedzieć „stultus" — a nie **„stulta" — albo „stultum".**

Jeżeli **reasumując** wszystko spytamy się, co zacz jest p. Boy-Żeleński?, to jego czyny określają nam go w następujący sposób: jest to piosenkarz t. zw. wolnej i rozwolnionej miłości, jest to trubadur, opiewający choroby weneryczne i może być określony jako Anakreont sifilisa. Wybaczcie kochani Czytelnicy tak bezceremonjalne określenie, ale kto czytał jego „Słówka" i inne wiersze i publikacje, ten wie, że nie przesadzamy. Kto „Słówek" itp. rzeczy nie czytał niech i nie czyta. Ja jedynie dlatego czytałem, że to świństwo wpadło mi w ręce zaraz po wyjściu z druku. Boy i jemu podobni publicyści mają na celu nie ucywilizowanie naszego ludu, ale tylko usyfilizowanie jego. I dlatego są apostołami ślubów cywilnych, rozwodów itp.

Jan Kozicki.

Pogrom szpiegowskich band komunistów talmudystów.

Rząd tępi intensywnie gniazda szpiegów i komunistów — Wielka afera szpiegowska na Wileńszczyźnie — Mieszkania talmudystów warszawskich na usługach agentów bolszewickich.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu min. Składkowski domagając się uchwalenia funduszu dyspozycyjnego stwierdził, że 9/10 **funduszu** dyspozycyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych **idzie na zwalczanie pracy komunistycznej**, dążącej do rozerwania całości państwa, poczem przedstawił szczegółowo **budżet partji komunistycznej w Polsce.**

Gen. Składkowski oświadczył, iż partja ta posiada **36 komitetów okręgowych** a w każdym z nich pracuje kilku emisarjuszy. Pensje ich wynoszą po 700 zł. miesięcznie, (!)a do tego dochodzą wydatki na kurjerów, przywożących bibułę, wydatki na zakupy maszyn drukarskich, maszyn do pisania i t. d. **Budżet partji komunistycznej w Polsce wynosi około 15 miljonów złotych rocznie.**

Oczywiście, że na paraliżowanie tej akcji potrzebne są funduszę.

Dalej Ukraińska Organizacja Wojskowa czerpie fundusze ze źródeł poza granicami państwa, a wysokość tych funduszów jest ministrowi znana.

Długotrwałe niepowodzenia w wykrywaniu organizacji tych pochodziły z braku dostatecznych środków.

I rzeczywiście dopiero od niedawna raz po razu przynosi prasa wiadomości o likwidacji gniazd szpiegowskich, wykryciu jajczejek komunistycznych i t. d.

I tak onegdaj wykryto w Nowogródku wielką aferę szpiegoską.

Władze bezpieczeństwa prowadziły dochodzenia, celem wykrycia nielegalnego handlu końmi i przemycania ich do Sowietów. Wreszcie aresztowano niejakiego **Chaima Regina z** Sieniawki.

W czasie rewizji znaleziono u niego bibułę komunistyczną i listy od wyższych funkcjonarjuszy GPU. w Mińsku. Regin przyznał się że władze sowieckie ułatwiały mu szmuglowanie koni, a w zamian zato G. P. U. wręczało mu **literaturę komunistyczną i polecenia szpiegowskie** do poszczególnych rezydentów na naszym terenie, przyrzekając mu przytem **wynagrodzenie.** Kilka takich poleceń znaleziono.

Regin badany oświadczył, że nie otrzymał jeszcze pieniędzy z G. P. U. i dlatego nie doctar czył tych poleceń.

Na skutek zeznań Regina, wykryto skład **bibuły komunistycznej w Baranowiczach i aresztowano prezesa okręgu białoruskiego, jak również została wykryta kryjówka trzech polityków komunistycznych,** który skompromitowani na naszym terenie, mieli w najbliższych dniach być przeprowadzeni za granicę przy pomocy Regina.

Aresztowano również głównego rezydenta szpiegowskich agencji G. P. U. do którego skierowane były listy oddane Reginowi. Afera zacza coraz szersze kręgi.

Również i na terenie Warszawy drogą poufnych wywiadów ustalono, że do Warszawy przyjeżdżają co pewien czas delegaci prowincjonalni Związku Młodzieży Komunistycznej, którzy w Warszawie zaopatrywoni są w pieniądze potrzebne na prowadzenie agitacji. Chodziło o wykrycie lokalu, w którym przejezdni prowincjonalni agitatorzy komunistyczni komunikują się z władzami centralnemi Z. M. K. Ustalono, że lokalem tym jest **mieszkanie Jontela Maislika**, mieszczące się przy Siennej 69. Do lokalu można się było dostać tylko po wypowiedzeniu hasła, które brzmiało: „Czy jest Franek".

Po ustaleniu szczegółów policja dostała się do wymienionego lokalu, gdziezastano prócz Jontela Maislika, jego **syna Efroima**, który był **jednym** z pośredników między centralą a kołami **prowincjonalnemi**. W czasie urządzonej w lokalu Maislika zasadzki zatrzymano **Arona Różanego i Rafaela Buchschreibera z Kurowa.**

W wyniku rewizji znaleziono materjał wskazujący w jaki sposób koła prowincjonalne porozumiewały się z centralą w Warszawie. Korespondencja przychodziła pod adresem żyda **Feldmana**, zamieszkanego w Warszawie, ul. Pawia 34. Na kopertach był dopisek „dla Julka". Feldman dostarczał korespondencje z takim do piskiem do mieszkania **Nuchema Silberberga** przy ul. Dzielnej nr. 6, który był **szefem komunistycznej centrali pocztowej.** W czasie rewizji w mieszaniu Silberberga znalezioną wielką ilość systemu pracy drogą korespondencji. Silberber ga aresztowano.

10 przykazań antysemitów niemieckich.

Żydowska Agencja donosi, iż niemiecki poseł narodowo-socjalistyczny Dr. Goebbels zamieścił w organie stronnictwa swego „Der Angriff" następujących 10 przykazań antysemitów niemieckich:

1) „Żydów nie można zwalczać zapomocą środków dodatnich, żyd bowiem jest „ujemnością" którą należy skreślić z rachunku niemieckiego, w przeciwnym zaś razie „ujemność" po wieki niszczyć będzie ten rachunek.

2) Z Żydami niepodobna roztrząsać kwestji niemieckiej. Wszak niepodobieństwem jest dowieść komukolwiek, że się ma prawo i obowiązek unieszkodliwienia go.

3) Żydowi nie wolno przyznać praw, jakie przysługują każdemu uczciwemu przeciwnikowi, żyd bowiem nie jest przeciwnikiem uczciwym. Wykorzysta on wspaniałomyślność i rycerskość swego wroga wyłącznie w kierunku usidlenia tegoż.

4) Żydowi nie wolno współrozpatrywać kwestji niemieckich. Jest on obcokrajowcem, obcym duchowi ludu, korzystającem jedynie z praw gościnności i zawsze w kierunku nadużywania tych praw.

5) Tak zwana moralność religijna żydów jest żadną moralnością, lecz jedynie środkiem popełnienia oszustw. Nie przysługuje jej zatem prawo domagania się opieki władzy.

6) Żyd nie jest mądrzejszym od nas, jest on jedynie bardziej wyrafinowanym i chytrym. Systemu jego działania nie podobna złamać zapomocą środków gospodarczych, stać się to może jeśli tylko używając środków politycznych- Gospodarczo bowiem żyd walczy pod zasłoną wręcz odmiennych praw, niż my.

7) Żyd nie może ubliżyć Niemcowi. Oszczerstwa żydowskie są dla niemieckiego nieprzyjaciela żydów bliznami honorowemi.

8) Tem donioślejszemi są walory każdej osoby niemieckiej i każdego ruchu niemieckiego im bardziej zażartem jest przeciwieństwo żydowskie wobec nich. Być zwalczanym przez nich jest zjawiskiem, przemawiającem na korzyść zwalczonego. Ten którego żydzi nie prześladują, a bardziej jeszcze ten, którego żydzi wywyższają, jest bezużytecznym i szkodliwym.

9) Żyd zawsze rozstrząsa sprawy niemieckie z punktu widzenia żydowskiego. Wobec tego w większości wypadków słusznem jest to, co jest wręcz odwrotne twierdzeniu żydowskiemu.

10) Wobec antysemityzmu należy powiedzieć „tak" lub „nie". Kto szanuje żydów, grzeszy wobec swego narodu. Można być — albo parobkiem, albo przeciwnikiem żydów. Wrogie ustosunkowanie się wobec żydów jest kwestją czystości osobistej.

Jedynie opierając się na tych zasadach, ruch antyżydowski liczyć może na powodzenie. Taki ruch żydzi biorą poważnie. Takiego ruchu żydzi się obawiają".

Fundusz prasowy „Gazety Narodowej" rośnie!.

Zapoczątkowany tak szczęśliwie przez Ks. Muszyńskiego fundusz prasowy „Gazety Narodowej" rośnie powoli lecz ustawicznie, przyczem pomiędzy Przyjaciółmi idei naszego pisma znajdujemy nawet takich Zacnych Polaków-Patrjotów, którzy datki na fundusz prasowy posyłają kilkakrotnie.

W ostatnich dniach nadesłali na fundusz prasowy:

Paweł Gałan z Łukowa 3 zł,
Józef Oleksin z Rzeszowa 3 zł,
Emeryt ze Skały nad Zbruczem 2 zł,
Kazimierz Krzeczowski z Krakowa 6 zł,
P. Polak z Witanowic 3 zł,
Maksymiljan Zonbek z Roszniowa k. Stryhaniec 3 zł,
Franciszek Krawczyński z Wiśniowej 2 zł (po raz trzeci!),
Henryk Pakuła, mistrz rzeźnicki z Katowic 5 zł (po raz drugi!),
Zenon W. ze Lwowa 4 zł,
Marja Lewicka z Przemyśla 5 zł.

Wszystkim tym Przyjaciołom idei pisma naszego składamy tą drogą gorące i szczere podziękowania: „Bóg zapłać".

WYDAWNICTWO „GAZETY NARODOWEJ"

3 Srulów z odezwami Komunistycznemi

Na stacji kolejowej Siedlce zatrzymano 4 podejrzanych osobników, przy których znaleziono znaczny zapas zapas bibuły komunistycznej, okólnik, komunikat prasowy czerwonego komitetu pomocy więźniom politycznym (MOPR). Zatrzymani **Srul** Wolanda, **Srul** Dziewaniecki, oby dwaj szewcy z Łukowa, oraz Ela Jatkowicz i **Srul** Wyszkowski — szewcy z Siedlec.

Badani zeznali, że bibułę otrzymali od pewnego komunisty w Siedlcach dla doręczenia nieznanemu im osobnikowi w Łukowie. Bibułę skonfiskowano, a aresztowanych przekazano policji politycznej.

Co pisze prasa polska i żydowska?

PROGRAM POLSKICH FASZYSTÓW.

Lwowski odłam Narodowej Demokracji, zgrupowany w tak zw. „Zespole Stu", a który w okresie przed ostatnimi wyborami wypowiedział się za sanacją, ogłosił swój program, w którym twierdzi dosłownie, że stanął „po stronie solidaryzmu i faszystowskiego przewrotu", podczas gdy wszystkie partje „dawne partje" pozostały po stronie „liberalizmu i parlamentarnej demokracji". B. B. jest w pojęciu „zespołu" zjawiskiem przejściowem; z powodu bezideowości B. B. zatrzymane zostało tempo rewolucji majowej które znajdzie swój ostateczny wyraz **w dyk taturze.. Federacji Związków byłych obrońców ojczyzny, oraz w „rodzącej się Federacji Pracy"** Zagadnienie ustrojowe „Zespół Stu" rozwiązuje dosłownie jak następuje:

„W Polsce — inaczej niż w Itaji — przewrót majowy obalił dotąd tylko polityczną formę liberalnie i parlamentarnie demokratycznego ustroju. Stworzył zręby dla powstania nowego — zachowując formy wczorajsze w postaci szczątkowej. **Musi się je zachowywać przez pewien jeszcze czas. Należy je likwidować w miarę, jak będzie postępowa ć naprzód proces narastania nowego ustroju gospodarczego i socjalnego"...**

„Zespół Stu" uważany jest za coś w rodzaju polskich faszystów.

Zabawka żądnego zabawy tłumu.

Na temat konkursu piękności i wyboru „Miss Polonii", która jednak w Paryżu nie zdołała osiągnąć tytułu Miss Europy" (pobiła ją jak wiadomo Węgierka) snuje takie refleksje warszawski „„Głos Prawdy":

„Zwyczaj urządzania konkursów piękności, rozpowszechniony zagranicą, a docierający tym razem i do nas, może mieć zwolenników swych śród warstw, oddających się zabawom, ale może również budzić refleksje odmiennej natury — wynikające z tego przedewszystkiem pytania — **czy wolno z żyjącej i czującej istoty ludzkiej czynić zabawkę dla tłumu, jakąś wypieszczoną najpiękniej strojną laleczkę, którą się tłum bawi przez pewien czas, aż wreszcie rzuci, wzorem każdego żądnego zabawy dziecka, w kąt zapomnienia?** Ową popularnością, w ciągu jednego dnia zdobytą bez żadnych ze swej strony zasług, upić się może niezmiernie łatwo taka szczęśliwa — czy doprawdy szczęśliwa? — wybranka losu do niepamięci, roić może potem sny opjumowe coraz większych, coraz szersze koła zataczających triumfów, ale gdy uwaga rozbawionego tłumu na inny się przedmiot zwróci i gdy królowa piękności zdjąć będzie musiała symboliczny [illegible] diadem ze skroni i ocknąć się ze snów [illegible] dnia powszedniego, rzeczywistość [illegible] może jej wydać stokroć przykrzejszą i pospo[illegible] żar życiowy tysiąckroć trudniejszym do zniesienia niżeli jej się to wydawało przed dniem, w którym ją ponad tłum wyniosło wieczne owego tłumu poszukiwanie coraz to nowych przedmiotów, jakieby podziwiać i któremi by się bawić można było".

Przyznając p. Kostakównej szereg zalet świadczących, że myśli trzeźwo i realnie, życzy jej „Głos Prawdy", by przebudzenie się jej z opjumowych snów dzisiejszej popularności było jej jaknajmniej przykre.

Czem się różni socjalizm od komunizmu?

Żydowski „Nasz Przegląd" omawiając zaciekłe polemiki pomiędzy PPS. a PPS frakcją rew.. które nawzajem zarzucają sobie bolszewizm — stwierdza, że **„istotnej różnicy między komunizmem a socjalizmem niema po wojnie.** Wszystko sprowadza się do taktyki a ponieważ zarówno socjalizm, jak i komunizm zmienił się od czasu swej separacji **taktykę**, więc obecnie tylko wzajemna zaciekłość leaderów przeszkadza temu — by odrestaurowana została jedna niepodzielna Międzynarodówka. Być może także, że jest w tem i pewne wyrachowanie: tam gdzie kolektywizm jest mocniejszy, przybiera on otwarte miano komunizmu, gdzie zaś jest słabszy, ucieka do pseudonimu socjalistycznego, wymuszając od burżuazji poważne ustępstwa pod terrorem niedoprowadzenia do komunizmu".

Naród polski musi na polu walki gospodarczej odnieść zwycięstwo!

W „Dzienniku Wileńskim" zamieszcza pos. Wierczak następujące uwagi z powodu mających się odbyć wkrótce wyborów do Izb Rzemieślniczych.

„Naród polski, chcąc wysyłać swoich, których potrzebuje jako wiernych synów do obrony Ojczyzny, w obce kraje, gdzie zresztą bez pieniędzy nie chcą dzisiaj przyjmować, **musi podjąć stałe wysiłki w tym kierunku, aby miasta nasze pochłonęły nadmiar ludności wiejskiej.** To jest **ta nieubłagana konieczność**, która każe żydowi naszych miast ustąpić. Żydzi zdają sobie z tego sprawę i bronią się zawzięcie. Otrzymują pomoc od żydów amerykańskich i organizują tani i wygodny kredyt dla swoich. Naród polski, przez gromadzenie oszczędności, przy życzliwości swojego rządu, **musi i na polu walki gospodarczej odnieść zwycięstwo. Dla polskiego rzemieślnika i kupca powinien znaleźć się kredyt i poparcie aby on mógł skutecznie współzawodniczyć z żydem".**

„Krakowska kuźnia dyplomatów prawniczych".

Taki tytuł nosi artykuł „Słowa Polskiego", napisany z okazji przedłużenia starego systemu studjów, a będący wielką napaścią na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czytamy tam:

„W Krakowie odbywa się masowa produkcja dyplomatycznych prawników z pośród kandydatów, którzy częstokroć wykazali we Lwowie brak przygotowania. Nie tylko wyjeżdżają do Krakowa, ale wracają triumfalnie z dyplomami!"

Autor artykułu twierdzi, jakoby w Krakowie materjał wymagany przy egzaminach był o 60, a nawet 80 procent mniejszy, niż we Lwowie, jakoby skutkiem tego do Krakowa cisnęli się osobnicy z nani z „tępoty umysłowej", jakoby wydział prawa współdziałał z Sejmem w akcji „obniżenia nauki i poniżania zawodów prawniczych".

Co się dzieje w całej Polsce.

Skład kradzionych towarów bławatnych u kupców - talmudystów w Jarosławiu.

Jarosław w lutym.

Od pewnego czasu, miasto nasze przeżywa dość często powtarzające się afery. Jeszcze nie przebrzmiało echo głośnej **afery rozkradzionego w olbrzymiej ilości węgla kolejowego**, a mamy już przed sobą nową aferę **kradzionych towarów bławatnych.**

Nowa afera stała się tembardziej senzacyjną, gdyż wykryto tu **olbrzymi skład z towarami bławatnemi** pochodzącemi z kradzieży. Właścicielami tego składu była **szajka zorganizowanych talmudystów**, którzy przez swych pośredników odsprzedali kradziony towar innym współwyznawcom. Tak więc zgraja talmudystycznych handlarzy zaopatrzona w towar nielegalnego pochodzenia, stanowiła w handlu tutejszym w dziale bławatnym, nader groźną konkurencje stosowaną przeciw katolickim kupcom. Sprzedawano towar na raty i za gotówkę przez talmudystów po bajecznie niskich cenach, boć przecież towar ich nic niekosztował. Dlatego też nie jeden z naszych naiwnych nie mógł sobie w swej ciasnej głowie pomieścić, dlaczego to talmudyści dość często sprzedawali swe towary taniej niż kupcy katolicy.

Otóż teraz nareszcie ujawniło się, dlaczego talmudyści w bardzo wielu wypadkach sprzedawali taniej, — mieli oni pod ręką skład z kradzionym towarem, który przecież ich nie kosztował tyle, co katolickiego kupca nabyty towar ze źródła legalnej sprzedarzy.

Handel kradzionemi towarami uprawiany przez szajkę tutejszych talmudystów prosperował świetnie od dłuższego czasu, nie tylko na terenie miasta **Jarosławia**, ale równocześnie rozwijał się i w sąsiednim mieście **Przemyślu**, gdzie także dokonano niemałych obrotów kradzionemi towarami.

I byłby może ten złotodajny interes dla zgraji talmudystycznej nigdy się nie skończył, gdyby nie to, że jeden z talmudystycznych odbiorców kradzionego towaru w Przemyślu, miał u siebie na składzie dość znaczny zapas towarów, których serje desenie i kolory nie podpadły pod gust klijenteli w Przemyślu. Pojechał więc do fabryki, w której towar ten został wyprodukowany, celem zamienienia tegoż towaru na inny, który by bardziej nadawał się do zbytku w okolicy Przemyśla. Fabrykant w Łodzi towar obejrzał, zaglądnął do książek i sprawdził że faktycznie towar ten pochodził z jego fabryki i **te właśnie serje sztuk, zostały skradzione w drodze, z transportu do Rumunji.** Początkowo talmudysta z Przemyśla zaprzeczał, czując się bardzo obrażonym, ale w końcu gdy policja w Łodzi spisała protokuł i przytrzymała obrażonego talmudystę za frak, wówczas dobiero bohater spuścił z tronu i zaczął „szpiewać" jak słowik w maju, i w rezultacie tego słowiczego „szpiewu" policja tutejsza przeprowadziła **rewizje w kilku lokalach** gdzie znaleziono **olbrzymi skład towaru bławatnego, pochodzącego ze źródła kradzieży.** W związku z powyższem wykryciem składu kradzionego towaru, zostało aresztowanych jedenastu talmudystów, w tem dwuch z Przemyśla. Jednakże z powodu prowadzonego przez policję dalszego śledztwa, nazwiska wszystkich aresztowanych wyznawców talmudu na razie trzymane są w tajemnicy.

Może teraz nareszcie, te i tym podobne fakta, jakie stale są ogłaszane w „Gazecie Narodowej" otworzą oczy naszym szabesgojom, co to nieraz tak się **„zachwycają" podejrzaną taniością u naszych talmudystów**, za którą to taniość, jeszcze może nie jeden będzie musiał odpokutować za żelaznemi firankami.

Jarosławianin.

Żydówki wybrane do Rady gminnej w Baligrodzie!

Baligród w lutym.

W dniach 27 i 31 stycznia br. odbyły się w Baligrodzie wybory do Rady gminnej, ale ponieważ odbyły się one nadzwyczaj anormalnie, warto, by szerszy ogół dowiedział się o przebiegu machinacji talmudystycznych.

Otóż po ogłoszeniu wyniku głosowania z IV, III i II koła wyborczego mieszkańcy tego przezacnego miasta dowiedzieli się, że z głosowania trzech kół, na 18 radnych, wybrano **17 żydów** a **tylko jednego katolika.** Wobec tego zaszło pytanie, jak wyborcy I-go koła mają się zastosować, bo nawet gdyby z I. koła, na co się nie zanosiło, wyszło 6 katolików, to i tak nie uratują sytuacji, bo wtedy **na 24 radnych byłoby 17 żydów**, — cóżby owych 7 radnych katolików mogło przeprowadzić na sesjach Rady gminnej?

Ale są sposoby na sposoby.

Nie pozostawało nic innego, jak urządzić hecę, dodając im do tamtych 17, **jeszcze 6 żydów**, by już i w Baligrodzie była **druga prawdziwa Palestyna.** Jak postanowiono tak zrobiono. Jakież zdziwienie i rozczarowanie było ogółu żydów tem machjawelstwem, gdy z odczytanych kartek usłyszeli nazwiska wprawdzie żydowskie, ale **samych żydówek.**

Była to dla I. koła wyborczego pełna satysfakcja.

Co teraz z temi wyborami zrobi odnośne Starostwo w Lisku? Czas pokaże!

Naoczny obserwator.

Wykupiony z rąk żydów Kościół św. Agnieszki

oddany został polskiej armji

NAJPIĘKNIEJSZY POMNIK 10-LECIA ODRODZONEJ OJCZYZNY.

Za wolą Najwyższego i dzięki poparciu ks. biskupa polowego Stanisława Galla, dowódcy O. K. generała Stanisława Wróblewskiego i księcia Arcybiskupa Metropolity Adama Sapiehy oraz wskutek aprobaty Ministerstwa Spraw Wojskowych, dokonano we czwartek dnia 31 stycznia 1929 roku o godzinie 6 wieczorem przed notarjuszem Drem Ludwikiem Midowiczem w Krakowie urzędującym, podpisania aktu notarjalnego, którym Komitet odnowienia wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, jako przedstawiciel ogólnej opinji i woli ofiarodawców z całego kraju, wyrażonej jednomyślną uchwałą publicznego Walnego Zebrania z dnia 5 sierpnia 1928 r., **zapisał te budynki tytułem darowizny wraz z całym posiadanym inwentarzem łącznej wartości 200.000 zł na rzecz Skarbu Państwa Polskiego dla wyłącznego użytku na cele religijne i parafjalne rzym. kat. Duszpasterstwa wojskowego załogi krakowskiej** z zastrzeżeniem, że gdyby one w części lub całości miały być kiedy kolwiek w przyszłości użyte na inne cele, jak wyżej oznaczone, to na ten czas akt ten stanie się bezprzedmiotowym, a własność ich wraz z przyrość mogącym majątkiem przejdzie na wyłączną własność rzym. kat. Książęcego Arcybiskupstwa Krakowskiego, również tylko dla użytku na cele religijne lub parafjalne rzym. kat. wyznania.

Wzamian za tę darowiznę Skarb Państwa Polskiego zobowiązał się budynki te jako zabytek sztuki i kultu religijnego z 16-go wieku pochodzący, **odnowić i stale w dobrym utrzymywać stanie, a nadto wmurować tablicę pamiątkową w kościele z nazwiskami fundatorów cegiełek po 200 zł i odprawiać corocznie w dniu 21 stycznia uroczystą Mszę św.** ku czci św. Agnieszki i na intencję wszystkich ofiarodawców, którzy już przyczynili się lub w przyszłości przyczynią się do odnowienia kościoła. **Dalej zachować i konserwować dawny obraz św. Agnieszki i artystycznie rzeźbiony Krzyż św.,** stanowiący pamiątkę wykupienia kościoła, użyć ofiarowane kosztowności i monety złote przez przetopienie na aparaty liturgiczne, albo zawiesić je jako wota do wspomnianego obrazu, oraz zachować wszelkie akta i księgi komitetu w kościelnem archiwum na wieczną rzeczy pamiątkę. — Objęcie we fizyczne posiadanie nastąpi na podstawie ksiąg i sporządzić się mającego inwentarza na każde żądanie obdarowanego Skarbu Państwa.

Na końcu aktu wyrażono zdanie, że **darowane w ten sposób budynki będą najpiękniejszym i najtrwalszym pomnikiem dziesiątej rocznicy odrodzonej Ojczyzny, gdyż żołnierz polski znajdzie w nich pociechę duchową i ojcowską opiekę na zasadach Wiary św. opartą.** Wieczysty ten akt podpisali: Ks. Józef Górny, prałat przy kościele Bożego Ciała, jako prezes, p. Wacław Antoniewicz, emerytowany sędzia i p. Mieczysław Kolbuszewski, sędzia sądu okręgowego, obaj jako wiceprezesi, p. Ignacy Sarna, emer. sekretarz sądu okr. jako sekretarz, oraz p. Dr. Bolesław Rozmarynowicz, adwokat, jako syndyk, wszyscy imieniem Komitetu, zaś w imieniu Skarbu Państwa Polskiego Ks. gen. dziekan Piotr Niezgoda, jako szef Duszpasterstwa rzym. kat., p. Kazimierz Kaniok, kapitan, jako delegat Okręgu Korpusu, p. Dr. Jan Dziama, radca, jako delegat Prokuratorji Generalnej, wszyscy trzej działający na zasadzie reskryptu Ministerstwa Spraw Wojskowych z dn. 22 stycznia 1929 r. L. 15572, wreszcie Ks. Dr. Stanisław Domasik, kanonik kapituły krakowskiej, jako delegat Książęcego Arcybiskupstwa Krakowskiego.

Dokonana w powyższy sposób darowizna zabezpiecza przyszłą świątynię i jest **dobrym prognostykiem istnienia wskrzeszonego Państwa Polskiego, bowiem świątynia ta wraz z Polską przez blisko 1000 lat przeżywała wspólnie wszelkie burze i cierpienia Narodu, a z chwilą tą powraca do właściwego życia.**

Przyczynek do „rzeczywistości żydowskiej".

W odpowiedzi na artykuł „Czasu".

„Czas" w numerze 23 br. umieścił artykuł dra I. A. p.t. „Rzeczywistość żydowska a fikcja syonistyczna" z wezwaniem na temat do dyskusji. Licząc się z tem, że wielką szkodę przynoszące stronnictwu konserwatywnemu **kokietowanie żydów** przez „Czas" spotyka się z powszechną krytyką, kilka uwag w tej sprawie pozwalam sobie przesłać Sz. Redakcji „Gazety Narodowej".

Przedewszystkiem Dr. I. A. wychodzi z mylnego założenia, twierdząc, że żydzi są mniejszością narodową w pojęciu tez prezydenta Wilsona i w ten sposób chce wmówić w polską opinję publiczną obowiązek **„porozumienia się obu stron"**, traktowania żydów przez Polskę, jak matka synów i tp.

Otóż należy stwierdzić, że w politycznym rozumieniu „mniejszośsci narodowych", żydzi w Polsce taką mniejszością nie są. Za taką mniejszość mogą uchodzić jed. te narodowości, które w skład państwa wniosły swoje **terytorja**, na których w skupieniach są od wieków osiadłe — są „glebae adscripti". Tymczasem żydzi do Polski nie wnieśli ani żadnych terytorjów, ani nic dobrego. Z litości jedynie pozwolono im w Polsce miejscowo się osiedlać, przyjęto ich jedynie jako **lokatorów**. Jest przecież rzeczą nie praktykowaną, ani dopuszczalną, aby lokator z czasem zostawał współwłaścicielem domu w którym zamieszkał i każdy właściciel o ile nie byłby upośledzony umysłowo broniłby się przeciw takim zakusom.

Stąd prosty wniosek, że nie mogą żądać aby my się z nimi **my** porozumiewali, ale **ich rzeczą jest, aby zdobyli sobie nasze sympatje, abyśmy ich do współwłasności przyjęli.** Wtedy dopiero staną się nam równymi, a tylko równy z równym porozumieć się może.

Niech zechcą naśladować Ormian, Tatarów i Litwinów, również w znacznej liczbie w Polsce osiadłych, a swoim **polskim patrjotyzmem, ofiarnością krwi i mienia** przyćmiewających bardzo wielu rdzennych Polaków. Oni nie głoszą się mniejszością narodową, dziedziców ofiarną krwią skropionej ziemi nie uważają za gojów i nie łączą się z ich przeciwnikami. Polska będzie im matką **o ile oni będą Polakami.**

Próby ze strony żydów zostania Polakami nikt jeszcze nie zauważył, natomiast każdy widzi, że pracują usilnie w **przeciwnym kierunku.** My nie rzucimy ziemi skąd nasz ród.

Dębiczanin.

Z całej Polski.

„ORLĘTA" NIE BĘDĄ ZMIENIONE. Agencja Press donosi, że marszałek Piłsudski nie zgodził się na proponowaną zmianę odznaki honorowej Orląt. Dawna odznaka „Orlęta" pozostaje niezmieniona.

OTRZYMAMY NOWĄ POŻYCZKĘ? Dnia 21 b. m. powraca do Warszawy doradca finansowy Polski, p. Dewey. Z powrotem p. Deweya łączą rozpoczęcie w najbliższym czasie rozmów o zawarcie nowej pożyczki dla Polski. Pożyczka ta wynosiłaby 100 miljonów dolarów. Prócz tego w dalszym ciągu aktualna jest sprawa utworzenia banku kredytów długoterminowych. Według informacji nadchodzących w tej sprawie do ministerstwa skarbu, kwestja pożyczki jak i banku centralnego jest na dobrej drodze.

LEKARSTWA PODROŻEJĄ. W najbliższym czasie wejdzie w życie nowe rozporządzenie, dotyczące taksy na lekarstwa. Ceny lekarstw w instytucjach rządowych, samorządowych i Kasach chorych nie zostaną podniesione, natomiast apteki będą mogły podnieść normy wynagrodzenia za pracę przy recepturze. Wpłynie to na podrożenie lekarstw mniej więcej o 12 proc.

IGNACY PADEREWSKI PRZYJEŻDŻA DO POLSKI. Jak nas informują, wiosną roku bieżącego przybyć ma do Polski b. premjer, znany kompozytor Ignacy Paderewski, który wiele lat

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Śmiej się bracie, długa hostorja! Niech prawuje ale nie wiadomo, co wyprawuje. Już ja to sobie dobrze w głowie kalkulowałem i rozważyłem. Ma mnie zjeść niech zje, ale przynajmniej niech sobie trochę zębów napsuje. Niech wie, że trafi się inszy człowiek twardy. Oto widzisz takiego panicza z Zatraceńca to wnet zagryźli.

— Oj zniszczyli go do nitki, to prawda. Już on się tu chyba w naszych stronach więcej nie pokaże, bo nie ma poco i wstyd jakoś na takiego kawalera świecić oczami po okolicy, gdzie się takie miało przeprawy.

— Prawda kochana Małka ustroiła go ładnie przyjaciółka!

Wszyscy oni przyjaciele, póki jest czem płacić, a jak już widzą dno w mieszku, to na nic nie zważają.

— Zawszeć to tak bywało — rzekł Wasążek — i po nas tak samo będzie. Pana zjedzą, chłopa zjedzą tylko z nami co nie jesteśmy ani panami ani chłopami, trudniej im idzie. Ja im tam mojego mienia łatwo nie oddam, potańcują oni jeszcze kawał czasu, zanim do skutku dobiją, a że ja nie mam na tańcowanie forsy, to obróciłem zawczasu kota ogonem, żeby oni musieli tańcować i pieniądze z kieszeni wykładać. Co będzie dalej to będzie, ale zawszeć ta człowiekowi pociecha, że im się sprawę zamąciło, kapusty narobiło i że muszą teraz dobrze łbami kręcić i dużo na koszta wydać, zanim przyjdą do czego.

— Nie wielkać to mój Walenty pociecha!

— Jak dla kogo: dla mnie wielka. Jak widzę, że taki niedowiarek tańcuje to mi jakoś na sercu lżej.

Tego dnia Wasążek bardzo się do szwagra swego rozczulał, gawędzili obszernie, nawzajem honory sobie świadcząc, pomimo że nieraz bywały pomiędzy nimi procesy i spory zawzięte o byle co.

Atoli taki Watążek, jak i jego szwagierek, jedną mieli zasadę a mianowicie, że w familji kłócić się można, ale niechby kto obcy jednego z familjantów zaczepił, to wtenczas choćby i powaśnieni, choćby nawet w kłótniach będący, powinni za „familjantem" stanąć jak mur i bronić go całą mocą.

Tak i teraz było. Walenty porywczy i do kłótni pochopny, niebardzo się z bliską rodziną zadawał, ale kiedy widział, że z nim źle być może i postanowił drogą symulacji żydom wykonanie należności utrudnić, wszyscy szwagrowie i bracia najchętniej w tem mu pomagali i liczyć mógł na pewno, że go żaden nie zdradzi.

— I wilk w pojedynkę nie straszny — mawiał często Wasążek — a w gromadzie niech Bóg broni go spotkać.

— Po południu na targu Jukiel Wasążkowego szwagra zaczepił pytaniem. Czy Wasan słyszał co Walenty mówił do mnie pod „Łabędziem"

— Słyszałem.

—Co Wasan myśli czy to może być prawda. czy też łgarstwo jest? —

— Może być i tak i tak.

No przecież Wasan szwagier jest powinien wiedzieć. Jak się wasanu zdaje?

— Widzi Jukiel to tak. Walenty dużo procesów miał i swoich i za cudzemi, bywało chodził, bo nie ma co mówić głowacz to wielki do takiej roboty. Wyroków u niego pełna skrzynia, to też i nie dziw, jeżeli by i jakie należności miał.

— Naprawdę?

— Juści.

— A wasan nie wie jakie to przynależności?

— Oj żebym ja wiedział, tobym i zaraz swoich dochodził, bo my ze szwagrem dużo starych rachunków mamy dość. Prawowanie pomiędzy nami było nie jedno, no i nie dwa — ale nie wiem. Przypominam sobie, że on przy parcelacji paru majątków się kręcił, kupców na grunt sprowadzał, porękawiczne duże miał dostać. Nie dostał! . Procesował, sprawę wygrał, na hipotekę wszedł. Możnaby spenetrować, żeby czas

już bawi po za krajem. Przyjazd Parewskiego do Polski pozostaje w związku z zamierzoną przez niego budową pomnika twórcy traktatu wersalskiego prezydenta Woodrowa Wilsona. Pozatem odwiedzi mistrz tonów Powszechną Wystawę Krajową.

I W OKOLICACH TARNOWA POJAWIŁY SIĘ WILKI. Sroga i obfitująca w śniegi tegoroczna zima zmusza zwierzynę leśną do szukania żeru w pobliżu siedzib ludzkich. Szczególnie daje się we znaki plaga wilków, które dotychczas ukazywały się tylko na Wileńszczyźnie i Podkarpaciu. W dniach ostatnich jednak pojawiły się wilki pojedyncze i gromadami i w kilku miejscowościach w okolicach Skrzyszowa pod Tarnowem. Poważniejszych szkód na razie nie wyrządziły.

NOWY TYP JEDNOZŁOTÓWEK. W ministerstwie skarbu odbył się sąd konkursowy na projekt jednozłotówki niklowej. Sąd przyznał nagrodę projektowi, wykonanemu przez p. M. Kotarbińskiego, profesora Szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Mennica państwowa przystąpi w najbliższym czasie do bicia tych jednozłotówek.

PIĘKNA MYŚL — NIEUDOLNE WYKONANIE. Niedawno powstało w Łodzi towarzystwo, złożone głównie z przemysłowców, którzy postawili sobie za cel budować domy dla robotników. Domy te są już gotowe, a onegdaj komisja budowlana magistratu łódzkiego badała nowe budowle. Okazało się atoli, że w domach tych nie będzie można wogóle mieszkać. Zbudowano je bowiem w ten sposób, że grożą już obecnie zawaleniem. Wiele ścian wykazuje poważne rysy. Pozatem zbudowano te domy na gruncie błotnistym tak, że gdyby nawet można w nich mieszkać, mieszkania byłyby stale wilgotne, a robotników dziesiątkowałyby choroby.

OSTROŻNIE Z DAMAMI W POCIĄGACH! Pewien zamożny kupiec padł ofiarą wypróbowanego i prawie przestarzałego już systemu złodziei kolejowych. Oto do wagonu I klasy pociągu jadącego z Katowic do Warszawy wsiadły na jednej z mniejszych stacyj dwie damy. Jedna starsza, silnie zawoalowana, druga — piękna i młoda. W przedziale siedział zamożny kupiec p. M. D. W pewnej chwili, zgodnie ze złodziejskim programem, starsza pani oświadczyła, że chętnie przespałaby się, ale ją razi światło w przedziale. Pan D. jak dżentelman pospieszył przytłumić światło i w przedziale zapanowała romantyczna ciemność. Kiedy dało się słyszeć chrapanie starszej pani, młodsza ujawniła taką bojaźń, że przysunęła się całkiem blizko do pana D. Co się dalej stało, o tem nikt nie wie. Dopiero skoro pociąg przybył do Warszawy, p. D. obudził się i zauważył że wszystkie jego kieszenie są puste. Skradziono mu 1.120 dolarów, 900 zł., czeki, weksle, pierścień brylantowy dużej wartości, złoty zegarek złotą papierośnicę, słowem przedmioty wartości przeszło 25 tys. zł. Dopiero w Warszawie zauważył pan D., że starsza pani, która wsiadła do przedziału, przy pominała żywo mężczyznę i mówiła męskim głosem. Jak widać pan D. zauważył to dość późno...

Co się dzieje zagranicą?

PROTOKÓŁ MOSKIEWSKI.

Dnia 9 bm. podpisany został w Moskwie przez Polskę, Rumunję, Łotwę, Estonię i Sowiety t. zw. protokół Litwinowa do paktu Kelloga w którym wymienione państwa zobowiązują wszelkie spory ewentualne rozstrzygać pomiędzy sobą tylko na drodze pokojowej. Podpisanie protokołu przez państwa nadbałtyckie i Rumunję wraz z Polską jest sukcesem Poski.

NOWY SAMOZWANIEC ROSJI.

W gubernji Połtawskiej ukazał się człowiek łudząco podobny do cara Mikołaja II. Człowiek ten wygłasza mowy do tłumu włościan, twierdząc, że bolszewicy umyślnie rozsiewali wiadomość, jakoby Mikołaj II-gi był zabity i że właśnie on jest ostatnim carem Rosji zdoławszy się ocalić, ukrywając się w oddalonych wsiach. Obecnie uważa, że nastąpił czas jego powrotu na tron rosyjski. Rzekomy Mikołaj II-gi głosi, że stolica przyszłej monarchji ma być przeniesio na z Moskwy do Kijowa i że naród ukraiński będzie w monarchji tej odgrywał dominującą rolę. Wobec tego car udzieli narodowi ukraińskiemu zupełnej swobody rozwoju. Wobec Ukrainy carowie popełniali historyczny błąd, odmawiając jej odrębności. Władze sowieckie nie zdołały schwytać samozwańca. Pisma sowieckie twierdzą, że fakt ukazania się samozwańczego cara Mikołaja II-go na Ukrainie jest zręcznym manewrem agitacyjnym, monarchistów rosyjskich którzy w ten sposób chą zjednać włościan ukraińskich dla swej idei

ZBROJENIA SIĘ AMERYKI.

Donoszą z Waszyngtonu: Przewodniczący komisji marynarki izby posłów pos. Brittén dał następujące wyjaśnienie, dotyczące stanowiska Hoovera w sprawie flotowej: Hoover życzy sobie, by przedłożenia flotowe przyjęte zostały z klauzulą terminową, według której budowa 15 krążowników nastąpić ma w przeciągu trzech lat. Hoover jest zdania, że flota Stanów Zjednoczonych nie może być mniejsze od żadnej innej floty na świecie.

OSTRE ZARZĄDZENIA PRZECIWKO ALKOHOLIZMOWI W S. H. S.

Donoszą z Białogrodu, że w najbliższym czasie powzięte będą ustawowe zarządzenia przeciw alkoholizmowi. Rząd jugosłowiański nie chce iść tak daleko, jak Ameryka i Skandynawja, mimo to, jednak będą wydane surowe postanowienia przeciw szkodliwym skutkom alkoholizmu. Mają być nałożone wysokie kary na tych, którzy w miejscach publicznych przychwyceni będą na pijaństwie.

był, ale w naszym stanie biednym od gospodarstwa trudno się oderwać, a po drugie jeżdżenie po miastach, szukanie na koszt znaczny... Ale wypłynie to kiedyś jak oliwa na wierzch, a wten czas ja swoje odzyskam. Nie będę pytał, że to szwagierek, jeno stanę, gdzie trzeba i powiem: oddajno kochaneczko co moje,

Jukiel zamyślił się, a szaraczek westchnąwszy głęboko dodał: wiadomo że różnie się z ludźmi dzieje na świecie: dziś człek może być na wozie, jutro pod wozem, a pojutrze znowu na wozie. Może nie?

— Bywa rozmaicie bywa — odrzekł Jukiel ale częściej źle, niżeli dobrze i trzeba się dowiadywać

Gdy już się targ skonczył i rynek opustoszał zaczęli z różnych stron miasteczka z różnych uliczek i domków, schodzić się finansiści czarnobłotcy. Może nadesła jaka świeża wiadomość, może kto otrzymał list, może się cokolwiek położenie wyjaśniło. Zanadto poważna jest wiadomość aby długo trwała niepewność.

Uszer Engelman powiedział, że przyszedł strach, który wstrząsnął każdym obywatelem czarnobłockim szczegółowo, a nad całem Czarnembłotem wogóle.

Wprawdzie plotka głosiła, że coś nieprzyjemnego zagraża tylko lichwiarzom ale lękali się wszyscy.

Dziś takie czasy paskudne, że kto bierze tylko 5 kopiejek od rubla tygodniowo, także nazywamy lichwiarstwem, wy hrdl nmfwy rdl taoimf wany jest lichwiarzem.

Wszyscy dążyli na rynek, aby się czegoś sta nowczego dowiedzieć i życzenie to spełniło się do pewnego stopnia. Jankiel Bas otrzymał list bardzo ciekawy. Pismo było nie długie, lecz nader interesujące i pełne treści, tak dalece, że przeczytawszy je Jankiel natychmiast udał się na rynek.

Szedł jak zawsze powoli, małomówny i majestatyczny, czapkę na tył głowy nasunął, z pięknej porcelanowej fajki dym puszczał.

Wnet się zebrała koło niego gromadka współobywateli: każdy bowiem z miny Jankla poznał i odgadł, że człowiek ten coś ważnego ma do powiedzenia.

Gromadka powiększyła się szybko, bo już od dawna w Czarnembłocie taki jest obyczaj, że gdy czterech żydków rozmawia na rynku, to do każdego z nich przyłącza się także po czterech i tak dalej, dopóki wszyscy mężowie pełnoletni nie uformują wielkiego zgromadzenia.

Tak było i w tym wypadku, Jankla Basa otoczyła poważna gromadka słuchaczów uważnych badawczych, chciwie połykających każdy wyraz, pomimo, że smak tych wyrazów, był nie zmiernie gorzki i kwaśny.

Czego złowiek nie przełknie.

Otóż Jankiel Bas potwierdził na podstawie świeżo otrzymanego listu, że chociaż w szkaradnych plotkach, jakie rozpuszczono, jest część przesady, fałszu ale jest również znaczna część prawdy: że dziś interesa finansowe które były niegdyś bardzo przyjemne i korzystne, przybierają charakter śliski i nie pewny. Że jeżeli dotychczasowy kapitalista ryzykował, iż może natrafić na niewypłacalność dłużnika, to obecnie ryzykuje, że może natrafić na sąd, na sprawę, na utratę zysku i w dodatku na kryminał.

Gdy Jankiel to oświadczył, zrobił się wielki krzyk.

— Co, jak dlaczego? — pytano ze wszystkich stron.

— Dziwne pytanie! A nie wiecie wy dlaczego deszcz pada?

— Deszcze, co nam do deszczu?

— No widzicie on pada dlatego, że pada!

— Jest to zupełna racja — rzekł Uszer Engelman. — Nam się nie podoba, że woda z góry cieknie i na nosy kapie, ale wodzie to jest zupełnie wszystko jedno.

— Wcale nie ma racji! — zawołał Glancman Uszer się myli.

— Uszer?

— Jak to? Nasz Uszer, taki myśliciel, pierwsza głowa na całe Czarnebłoto.

— Tak jest, myli się. Mowa o deszczu. Bardzo dobrze deszcz pada. Niech sobie pada, skoro nie możemy go powstrzymać.

Rozmaitości.

PRACE DOOKOŁA WYDOBYCIA GALER CESARZA KALIGULI.

Pisma włoskie podają szczegóły, dotyczące posuwania się prac w związku z wydobyciem galer rzymskich z okresu panowania cesarza Kaliguli, zatopionych w jeziorze Nemi. Osuszenie jeziora za pomocą pomp odbywa się w tempie dość szybkiem. Po wypompowaniu wody najtrudniejsza praca będzie wydobycie galer z mułu i błota, w którym są one pogrążone. Chodzi o to, że wieki, podczas których galery leżały na dnie jeziora, przekształciły drewnianą powierzchnię galer i otaczający ją muł jakgdyby w jedno ciało. Roboty te muszą być wykonywane bardzo ostrożnie i pod kierownictwem archeologów, aby nie uszkodzić wydobywanych galer. Nurkowie już dokładnie zbadali rozmiar i pozycję, w jakiej się znajdują obydwie galery. Jedna z nich ma 64 metry długości i 20 szerokości i jest pogrążona dosyć głęboko w mule, druga, pogrążona w odległości 30 metrów od brzegu ma 71 metrów długości i 24 szerokości.

MIKROFONY NA SŁUŻBIE W SEJMIE.

Fatalne warunki akustyczne w nowej sali Sejmu sprawiły, iż kancelaria sejmowa po całym szeregu przeprowadzonych prób zdecydowała się na zainstalowanie narazie tylko w loży klubu sprawozdawców parlamentarnych **głośników radjowych**, dzięki którym sprawozdawcy parlamentarni mają ułatwioną pracę, gdyż mikrofon ustawiony na mównicy, za pośrednictwem kabli i głośników oraz specjalnej instalacji modulacyjno-wzmacniającej pozwala wysłuchiwać wyraźnie przemówień wygłaszanych przez posłów i przedstawicieli rządu.

Dla uzyskania całkowitej pełności i wyrazistości głosu wydział techniczny Polskich Zakładów Philipsa, który zainstalował głośniki w Sejmie ustawił również dwa głośniki za zasłonami zawieszonemi na galerji, które również mają być jednym ze środków uzupełniających braki akustyczne nowej sali sejmowej.

Instalacja radjowo-głośnika w Sejmie polskim nie jest pierwszą, gdyż parlamenty niemiecki i wiedeński już oddawna z powodzeniem stosują tę inowację. Taka sama instalacja oddaje duże usługi i w jednym z sądów wiedeńskich, a korzystają z niej głównie dziennikarze, sprawozdawcy ludowi.

ELEGANCJA U RÓŻNYCH KOBIET.

Brak gustu **Angielek** jest w Paryżu przysłowiowy. Cierpią one na daltonizm. Kobiety, które mają tyle smaku w urządzaniu domu, którym można pozazdrościć dekoracyjnego talentu, są beznadziejnie niezręczne w upiększaniu własnej osoby.

Elegancja **Niemek**, ma również nieosobliwą reputację. Grzeszy ona jednak czem innem niż elegancka angielka. Niemkom zarzucić można raczej brak fizycznych warunków, niż brak gustu. Są ciężkie, otyłe — przeważnie nie mogą poddawać się chimerom nowoczesnej mody. Ta powściągliwość jest dlatego chwalebną, gdyż chroni je od śmieszności. Pozatem Niemka nie ma śladu pretensjonalności; skłonną raczej jest do braku kokieterji, a nawet do zaniedbania.

Bywają oczywiście i takie, które chcą i umieją się ubrać. Wówczas lubią rzeczy solidne bogate i przeładowane.

Wiedeń np. doskonale imituje Paryż pod względem mody. Przeciąga tylko strunę elegancji. Model wiedeński jest zawsze strojniejszy od paryskiego. Więcej na nim materjału, więcej ozdób; krój bardziej skomplikowany. Słowem całość jest bardziej „aufgeputzt".

Holenderka, ze względu na swój wzrost, to niby Niemka podniesiona do kwadratu. Tłusta olbrzymka, o świetnej cerze, tryskająca zdrowiem gardząca wszystkiem co sztuczne, opiera się najdłużej wybrykom mody. Nosi chętnie długie włosy, wysokie buciki, fałdziste spódnice. Nie maluje się, nie lubi pyjamy, tęskni do gorsetu i hołduje starym tradycjom.

Nieprzeciętnem zjawiskiem jest **Rosjanka**. Ma ona w ubraniu i uczesaniu pewien styl, który doskonale harmonizuje z jej osobowością i charakterem.

Wzruszające w swej naiwności i nieporadności są **Chinki i Japonki**. — Nieszczególnie zbudowane, o krótkich, często kabłąkowych nogach, ubierają się blado, jakby się bały zwrócić czyjąś uwagę. Ponieważ europejski strój jest im obcy, więc nie są w stanie dostosować go do swej osoby. Przylega on do nich jak do drewnianych manekinów, nie łączy się z ich urodą, nie podnosi jej. Biedne, małe Japonki! O ile są bardziej urocze w swoich haftowanych kimonach i monumentalnych fryzurach.

Inaczej **Murzynka**, która nosi modną suknię z rozmachem, z przekonaniem, że jej wszystko „pasuje", i że jej we wszystkiem do twarzy.

KLĘSKA SZARAŃCZY W PALESTYNIE.

Komunikat oficjalny donosi, iż chmary szarańczy, nadciągające z Transjordanji, usiłowały w ciągu trzech ostatnich dni nawiedzić Palestynę. Część chmury zatrzymała się w odległości 4 mil na wschód od Jeryha. Kompanja wojska, uzbrojona w karabiny i miotacze ognia, przy pomocy mieszkańców zniszczyła znaczną ilość szarańczy. Koło Hebron i na wschód od Beerhebo zauważono nadciągające chmary szarańczy. Zmobilizowano tam patrole wojskowe na wielbłądach.

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko **Drzozd Józef** z Grębowa, pow. Tarnobrzeg, ur. w roku 1895, które unieważnia się.

Lwowianin inwalida rzutny, energiczny, bardzo zdolny, 10 lat jest restauratorem, poszukuje dzierżawy restauracji, kawiarni, hotelu, kasyna, Sokoła, pensjonatu lub stanowiska kierownika. Łaskawe zgłoszenia: Bufet kolejowy Sianki, Darasz.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0.40. Nadesłane zł. 0.80. Dział ekonomiczny, komunikaty zł. 1.60. inne tekstowe zł. 1.60. Ogłoszenia świąteczne 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robot. inwal. posz. pracy rabat.
PRENUMERATY: miesięcznie: 1.35 zł., kwartalnie: 4.— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. Konto czekowe P.K.O. Nr. 404.420.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI. Drukarnia Gronusia i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.